

Larysa Myrgorodska

Pouczające przygody Miodunczyka



Tłumaczenie z ukraińskiego Natalii Łobas

Ilustracje Eugenii Szewczenko

Książka Larysy Myrgorodskiej «Pouczające przygody Miodunczyka» jest przeznaczona dla dzieci i dorosłych, którzy lubią im czytać. Zawiera historie: «Spotkanie przy pomarańczowej konewce», «Niespodziewana przygoda w wiosennym mieście», «O białych mieszkańcach i dobrych uczynkach», «Jak ujawniono tajemnicę bąbelków». Edukacyjna, oryginalna publikacja, która przekazuje miłość do natury, chęć jej poznania i jej ochrony. Bajki poruszają ważne kwestie środowiskowe.

Larysa Myrgorodska jest autorką ekologicznych projektów radiowych, świadczących o bardzo dobrej znajomości tematu.

W jednej z historii nieprzypadkowo mówi o szkodliwości dla organizmu sztucznych dodatków do żywności, ponieważ ma też doświadczenie zawodowe w kontrolowaniu technologii wytwarzania i jakości produktów spożywczych.

Styl autorki jest dynamiczny, nowoczesny, fabuła przeplatana jest wierszami odpowiednimi dla młodszego odbiorcy, łatwymi do zapamiętania. Dopelnieniem tekstu są akwarelowe ilustracje Eugenii Szewczenko.

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być odtworzona w jakiegokolwiek formie bez zgody wydawcy.

© L. Myrgorodska, tekst, 2022

© E. Szewczenko, ilustracje, 2022

© N. Łobas, tłumaczenie, 2022

© Wydawnictwo Bohdan, wyłączna

licencja wydawnicza, oryginalna makieta, 2023

ISBN 978-966-10-6926-7



Spotkanie przy pomarańczowej konewce

Niedaleko domu, gdzie mieszkam z moimi najdroższymi, znajduje się wspaniały ogród kwiatowy. Co roku w maju wraz z irysami arystokratami kwitną tam nie mniej wykwintne piwonie. Pachną różami, konwaliami, kwiatem szyszaniny, lipy, bukietami różnorodnych ziół, a nawet cytryną! To pewnie dziwne, ale piwonie tak naprawdę nie mają własnego aromatu. Nie wiem jednak, czy wiedzą o tym owady, gdyż od rana do nocy gorliwie krzątają się w tych różowych, białych, czerwonych płatkach, zdobywając nektar. Czasami nawet zasypiają w jedwabnych objęciach kwiatów. Tak jest im tam słodko.

Pewnego fajniutkiego dnia trzmiel, który zainspirował mnie do napisania tej książki, również poleciał do naszego kwietnika. Po pysznym obiedzie uwiodły go przygody, gdyż udał się na drugie piętro i wleciał do otwartego okna. Na parapecie pasiasty podróżnik zauważył pomarańczową konewkę. Była wypełniona po brzegi wodą, którą odstawiałam dla mojego ulubionego fiołka.

Egzemplarz tych przepięknych kwiatów o niesamowitym bordowym kolorze dostałam w prezencie na specjalistycznej wystawie. Trzmiel wylądował na konewce niczym śmigłowiec na lotnisku. Ale tutaj przytrafił mu się nie byle jaki kłopot!



Pochylając się nad otworem, nie utrzymał się na gładkiej plastikowej powierzchni i rymnął w wodę!

— Bzzz-pomocy! — poruszał się rozpaczliwie, starając się nie utonąć

Wszystko to było na moich oczach, bo akurat w tym pokoju pracowałam przy komputerze.

— Ojej! Trzeba czym prędzej ratować nieszczęśnika! — pomyślałam gorączkowo i zorientowałam się, że wystarczy na to papierowa słomka! O, miałam nie jedną, ale całą różnokolorową garść, bo moi najdrożsi uwielbiają pyszne koktajle mleczne! Zerwałam się więc z krzesła i pospieszyłam do kuchni. Oczywiście wybrałam zieloną słomkę, ponieważ przypominała łydęgę. Wróciwszy do pokoju, jak najszybciej włożyłam ją do konewki. Mokry i dlatego bezradny trzmiel przywarł do niej mocno łapkami.

Powoli wyjęłam go z wodnej pułapki i położyłam razem ze słomką na parapecie. Przyznaję, że zanim się poznaliśmy, starałam się trzymać z daleka od tych poważnych, cały czas zajętych owadów, nic nie wiedząc o ich spokojnym, przyjaznym charakterze.

Dlatego zabierając się z powrotem do pracy, od czasu do czasu spoglądałam na suszącego się na słońcu trzmieła, który wracał do siebie po stresie.

Jak tylko zapomniałam o swoim niespodziewanym gościu, natychmiast mi o sobie przypominał.

— Bz-bz-bzzzz, — niemal nad samym uchem dygnął w powietrzu i usiadł na klawiaturze. Nazywam się Miodunczyk, bo bardzo kocham miód, — przedstawił się. I dodał: — Bądźmy przyjaciółmi.

Trzmiele to bardzo spokojne owady.

Najlepsi z najlepszych, szlachetny to ród.

Prawdziwi rycerze, mieszkamy wśród kwiatów.

Bo przyjaźń cenimy tak samo, jak miód, —

zaśpiewał Miodunczyk, czym podbił moje serce i zmienił moje zdanie na temat trzmieli.

Od tego czasu przylatuje z wizytą i opowiada mi o swoich przygodach, które uważa za niezwykle pouczające. Ale o wszystkim po kolei.